

## Spis treści

|                                              |     |
|----------------------------------------------|-----|
| Wprowadzenie .....                           | 5   |
| Z ankiet i nie tylko .....                   | 11  |
| Twarze olsztyńskich mediów .....             | 85  |
| Dziennikarze pożegnani .....                 | 209 |
| Ze starych fotografii .....                  | 261 |
| Z życia SDP .....                            | 277 |
| Od redaktorów .....                          | 295 |
| Lista członków SDP Oddział w Olsztynie ..... | 300 |
| Indeks biogramów .....                       | 303 |
| Bibliografia .....                           | 307 |

Pomysł „Słownika dziennikarzy” wykuwał się od kilku dziesięcioleci. Zawsze znajdował się powód usprawiedliwiający ciągle odwlekanie wzięcia się z nim za bary. Kiedy w bliskiej perspektywie stanęła data – 16 marca 2012 roku, wówczas to sześćdziesiąt lat temu powołano do życia Olsztyński Oddział Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich – należało wyzwanie wreszcie podjąć.

Przypomnijmy w skrócie (korzystając z danych słownikowych), iż Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich powstało 11 marca 1951 roku ze Związku Zawodowego Dziennikarzy RP (założonego w 1944 roku). W organizacji tej głównie chodziło o dbałość o interesy zawodowe i doskonalenie umiejętności dziennikarzy (nagrody za osiągnięcia twórcze, działalność klubów twórczych), czuwanie nad etyką zawodową. Nie bez znaczenia jest fakt, iż odegrało ono przynajmniej dwa razy kluczową rolę w życiu Polski: w 1956, kiedy uczestniczyło w próbie demokratyzacji ustroju PRL i w latach 1980–1981, kiedy aktywnie współdziałało z Solidarnością.

Po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego władze komunistyczne rozwiązały SDP, tworząc w jego miejsce prorządowe Stowarzyszenie Dziennikarzy PRL. Od 1982 roku SDP działało więc nielegalnie. Po 1989 roku zostało reaktywowane i stało się członkiem Międzynarodowej Federacji Dziennikarzy (FIJ), a SD PRL zmieniło nazwę na Stowarzyszenie Dziennikarzy RP. W 1995 roku, z inicjatywy SDP powstała Karta Etyczna Mediów. W strukturze SDP istnieje utworzone w roku 1996 Centrum Monitoringu Wolności Prasy, dla publicznego zajmowania stanowiska i udzielania pomocy dziennikarzom w przypadkach zagrożenia wolności słowa i wypowiedzi. SDP przyczyniło się w 2001 do uchwalenia ustawy o dostępie do informacji publicznej, wspierając projekt opracowany w Centrum im. Adama Smitha.

Wróćmy do kuchni słownikowej – inny powód wlokących się decyzji, to ciągle nieprzewidziane przeszkody. Pierwsza, nie do pokonania, to bezpowne zniszczenie (ludzka ułomność) wszystkich dokumentów osobowych, protokołów z zebrań, druków ulotnych, fotografii, wycinków prasowych etc.,

będących w zasobach dokumentacji oddziału Stowarzyszenia, strzeżonej pilnie od lat przez panią Eugenię Jermakową. Wystarczyło, żeby jej zabrakło.

Kolejny – to nieustanne zmiany miejsca zamieszkania i wyposażenia w telefony osobiste naszych Koleżanek i Kolegów. Część z nich – nie identyfikując się już z SDP, które nie ma swej stałej siedziby – nie pozostawia po sobie poszukiwanego przez nas śladu.

Stąd nasze wielokrotne apele, głównie na łamach miesięcznika „Bez Wierszówki”, za pomocą stron internetowych SDP, a także za pośrednictwem życzliwości dziennikarzy olsztyńskich redakcji o wypełnianie specjalnych ankiet (na potrzeby Słownika), na podstawie których możliwe stanie się zamieszczenie not biograficznych.

Nie bez znaczenia są przykłady odmowy wzięcia udziału w słownikowym przedsięwzięciu (przyczyny: odcięcie się od zawodu, niechęć do politycznych barw obecnych władz SDP i podobne odczucie odnoszące się do SDP w ogóle).

W odróżnieniu od innych środowisk twórczych (plastycy, pisarze, pracownicy nauki, aktorzy) dziennikarze nie doczekali się opracowań biograficznych. Częściowo ten brak uzupełnia inicjatywa olsztyńskiego CEiK-u (częściowo, gdyż do grona dziennikarzy włącza osoby nie mające z tym zawodem wiele wspólnego), a także „Słownik dziennikarzy polskich” Juchniewicza, dość ubogi w nazwiska spoza warszawskiej centrali.

Nie bez wpływu na tok pracy nad „Słownikiem dziennikarzy” był też czynnik czasu. Podobnie do wspomnianego epizodu utraty naszych dokumentów, znikają prywatne archiwa, uszczuplane są biblioteki, tracą znaczenie w oczach osób postronnych przedmioty mogące świadczyć o niezwykłości i tajemniczości zawodu dziennikarskiego. Stąd wzięły się nasze apele o dzielenie się z autorami Słownika anegdotami czy zadeklarowanie przedmiotów, mogących mieć wartość eksponatu dla mogącego powstać, naszego, lokalnego muzeum dziennikarstwa.

A co do anegdot – najmłodszy, ci zwłaszcza którzy życia korporacyjne i klubowe mają za nic, nie wiedzą, iż przed laty w Olsztynie siedzibą klubu dziennikarskiego oraz innych profesji, była kamienica przy ul. Dąbrowszczyków 6 (zwana „willą pod smokami” lub „willą pod krokodylami”). Do połowy lat 50. jej głównym użytkownikiem był Urząd Bezpieczeństwa, który na parterze prowadził kasyno milicyjne i bibliotekę. Na pierwszym piętrze urzędowało



więziennictwo, zaś na drugim mieściła się służbowa bursa. Z czasem lokale w budynku przeznaczono na cele mieszkaniowe, zaś pomieszczenia na parterze, z wejściem od frontu, przekazano olsztyńskiemu środowisku dziennikarskiemu, które urządziło w nim swój klub z bufetem. Oficjalnie lokal przydzielono członkom Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Olsztynie jesienią 1957 roku staraniem Zbigniewa Januszki (przewodniczył Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej), Aleksandra Sewruka, dyrektora Teatru im. Jaracza oraz red. Bogusława Lesiewicza ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Spotkania członków klubu w tym miejscu cieszyły się dużym zainteresowaniem. Klub przetrwał do połowy lat 60. XX wieku, kiedy to otwarto Dom Środowisk Twórczych przy ul. Mickiewicza 2.

Wspominamy te miejsca, gdyż były m.in. wylęgarnią anegdot. Wspomina się np. osobę, która miała swoisty wpływ na atmosferę kluby, a była to szatniarka – pani Kazimiera Śpiewakowa, postać energiczna, barwna, niechcący dowcipna. To tam w roku 1958 odbyła się m.in. premiera szopki noworocznej Rozgłośni Olsztyńskiej Polskiego Radia, której twórcą był m.in. Piotr Napiórkowski. To stamtąd wypłynęła w szeroki świat wiadomość przekazana przez red. Józka Lewandowicza, o wyłowieniu z olsztyńskiego jeziora taaaa-kiego ciernika, mikroskopijnej faktycznie rybki, to na scenie DŚT występował Studencki Teatr Słowa „Kandelabr”, a jaka wybuchła awantura po premierze „Hamleta” na olsztyńskiej scenie, gdy przeciwnicy gotowi byli prać zwolenników zaprezentowanej interpretacji. Nie powinno nikogo dziwić, że dostępna jest lista nazwisk bywalców klubu i to nie tylko dziennikarzy; z przyjemnością dzielimy się nią: Antoni Babicz, Andrzej Bałtroczyk, Zbigniew Bielewicz, Edward Bonusiak, Janusz Bryliński, Leszek Jucewicz, Wacław Kapusto, Danuta Kołodziej-Głuchowska, Józef Lewandowicz, Ryszard Marciak, Bogusław Markocki, Zdzisław Mirek, Edward Michalski, Tadeusz Ostaszewski, Henryk Panas, Mieczysław Romańczuk, Jerzy Sawicki, Roman Sensmęcki, Janusz Segiet, Stanisław Sawicki, Gerard Skok, Mieczysław Szczepański, Elżbieta Szewczenko (Rybak), Roman Wachowiec, Stanisław Wieczorek, Marian Wiśniewski, Krystyna Wojtylak (Radwaniecka), Stanisław Zagórski, Marzena Zielińska (Lipecka), Wojciech Zachalski. Jest jeszcze wielu zawiedzionych tym, że ich nazwiska nie znalazły się na powyższej liście.

A muzeum dziennikarstwa? Myśl również nie taka nowa. Mielśmy kilka własnych pomysłów na jego zlokalizowanie i kilka życzliwych odpowiedzi.

Entuzjastów albo choćby zwolenników powołania takiej placówki, nawet we własnym stowarzyszeniowym gronie, nie było zbyt wielu. Niechętnych – znacznie więcej. Może w najbliższym czasie zdołamy przeciwdziałać marazmowi?

No, cóż – efekt naszej pracy zbierackiej nad przygotowaniem Słownika okazał się jednak daleki od oczekiwanego. Wielu dziennikarzy nie byliśmy w stanie odnaleźć. Mamy wszelako nadzieję, że pierwsze jego wydanie otwori szansę wydaniom kolejnym, poszerzonym i uzupełnionym.

I jeszcze łacińska sentencja, ta stawiana była niekiedy przez autora pod koniec książki mogącej budzić czytelniczy niedosyt: „Feci, quod potui, faciant meliora potentes”, co się przekłada: – Zrobiłem, co mogłem, ci którzy potrafią, niech zrobią lepiej.